

# RECENZJE

Przegląd Historyczno-Oświatowy  
2017, nr 1–2  
PL ISSN 0033-2178

**TERESA LEONARDA KUNISZEWSKA MSF:  
*BŁOGOSŁAWIONA BOLESŁAWA LAMENT (1862–1946)  
JAKO WYCHOWAWCZYNI W WARUNKACH ZABORU,  
POLSKI NIEPODLEGŁEJ I OKUPACJI, LUBLIN 2016, s. 333***

Istotnym wymogiem każdej pracy naukowej jest zgodność, jaka musi zachodzić między wyrażonym w tytule tematem a strukturą dzieła. W przypadku recenzowanej monografii zgodność taka z całą pewnością istnieje, bowiem w pięciu rozdziałach zawarto kolejno następujące zagadnienia: charakterystyka ziem polskich na przełomie XIX i XX wieku, biografia Bolesławy Lament, sylwetka zgromadzenia sióstr Misjonarek Świętej Rodziny, charyzmat zgromadzenia i oddziaływanie idei wychowawczej Bolesławy Lament. Ponieważ aktywność pedagogiczna, włączając w to pojęcie także poglądy Bolesławy Lament na ten temat, rozwijała się i owocowała na gruncie zgromadzenia przez nią powołanego do życia, stąd też umieszczenie głównego wątku badań niejako w środowisku zgromadzenia wydaje się być celowe. Wprawdzie można by ująć temat od strony problemowej i rozważać na pierwszym miejscu jako wiodący motyw jej wkład w wychowanie, ale ten, być może nawet łatwiejszy, sposób podejścia do tematu należy uznać tylko jako jedną z alternatyw. Autorka wyraźnie nie chciała tracić z oczu osobowości założycielki Zgromadzenia, stąd wątek pedagogiczny – z pewnością bardziej ją interesujący – musiał ustąpić sporo miejsca treściom biograficznym.

Wstęp zawiera w zasadzie wszystkie elementy należne do tej części pracy. Zrozumiałe jest pominięcie omówienia literatury, której nagromadzenie i bardzo rozmaite dziedziny wiedzy w niej obecne byłoby dla autorki zbyt wymagające, a dla pracy mające znaczenie zaledwie formalne. Materiały archiwalne nie są zbyt obfite, a autorka ograniczyła się do omówienia postaci tzw. Directorium, nie analizując jego treści pod kątem podjętego tematu. Być może dla poznania założeń przyjętych w opracowaniu nie ma to większego znaczenia. Struktura pracy, według słów autorki, ma charakter historyczno-problemowy. Oczywiście, co warte jest tu podkreślenia, tylko problemowy, gdyż na to wskazuje treść kolejnych części pracy. We wstępie i w całej książce autorka nie unika określeń

emfatycznych. Już w pierwszym zdaniu pisze, że *Bóg obdarował ją...*, odnosząc to do osoby Bolesławy Lament (s. 44). Nie można kwestionować działania Boga w duszy ludzkiej, ale historyk nie jest w stanie tego empirycznie stwierdzić, toteż trzeba takich apostrof unikać, zakładając, że dar Boży spełnia się i manifestuje w działaniu i postawach ludzkich, co zresztą w swej monografii autorka stara się wykazać. Na tejże 44 stronie czytamy, że Lament prowadziła dzieło w duchu apostołskim i ekumenicznym. To ostatnie słowo wymagałoby tu wyjaśnienia z racji teologicznych. Wiadomo, kiedy ekumenizm pojawił się jako doktryna uznana w Kościele katolickim.

Autorka jako cel pracy podaje zebranie i uporządkowanie źródeł, a na tej podstawie kreśli sylwetkę Bolesławy Lament jako wychowawczyni. Może jednak jest tu coś więcej niż tylko spisanie ze źródeł dziejów jej aktywności pedagogicznej. Kilka zdań szerszego wyjaśnienia celu pracy, nie poprzestając na gotowej matrycy, przydałoby się.

Materiał zaprezentowany przez autorkę jest olbrzymi i świadczy o bardzo dobrym przygotowaniu erudycyjnym pracy. Co do źródeł, to sprawa jest jasna i bezdyskusyjna. Jeśli chodzi o opracowania, to może trzeba by dokonać pewnych cięć. Mnóstwo prac mniej lub bardziej związanych z tematem generuje ogromną „gęstość” odnośników, gdzie często pojawiają się prace peerelowskiej historiografii z jej najmniej chlubnych czasów. To z kolei niejednokrotnie rodzi w tekście sądy i oceny mało spójne – np. wiadomo, jaki pogląd na sytuację społeczną miała Żanna Koberdowa, a jaki Wojciech Roszkowski. Autorka powołuje się na dzieła obu tych osób, nie zdradzając świadomości dzielących je różnic. Tymczasem na potwierdzenie tej samej opinii cytuje się w łokciowym przypisie bardzo często podobne antypody. Czytelnik nie jest pewien, za czyją myślą autorka idzie. Jest to kwestia metodologiczna, a s. Kuniszewska nie jest historykiem, stąd uwagi te nie kwestionują wartości pracy, a tylko wskazują na konieczność krytycznej oceny cytowanego materiału. Ładunek erudycyjny monografii, zwłaszcza w I rozdziale, jest wprost zdumiewający, tyle że nie zawsze podporządkowany wymogom, jakie stawiają badany okres i podjęty temat.

Wspomniano już, że rozdział I ma wadę z gatunku tych „per excessum”, bo faktycznie jest on, jak na podjęty temat, zbyt rozbudowany erudycyjnie, zwłaszcza w odnośnikach, a często bywa, że w samym opracowaniu materiał nie jest dostatecznie „przetrawiony” i stwarza wrażenie pewnej mozaiki, układanki, gdzie nie zawsze wszystkie elementy do siebie przystają. To powoduje też pewne nadinterpretacje czy po prostu pomyłki. Na przykład na s. 72 czytamy: *rozpętanie II wojny światowej, rasizm, nacjonalizm, walkę klasową potępił Pius XII*. Pomijając to, że autorka do jednego worka wrzuciła tak wiele pojęć, z których każde ma swą własną konotację, to nie jest prawdą, że to wszystko znalazło potępienie w encyklice *Summi Pontificatus*, której wyjątek zresztą autorka przytacza. Inna sprawa. W 1847 r. (s. 53) Rosja zawarła wprawdzie konkordat ze Stolicą Apostolską, ale wypadłoby dodać, że większa część jego postanowień to były tzw. points non conclus, a w ogóle konkordat nie był wykonywany, dopóki żył Mikołaj I.

Jego zerwanie w 1966 r. było czystą formalnością. Z kolei Leon XIII nigdy z Rosją konkordatu nie zawierał (s. 53). Podobne nieścisłości spotyka się tu i ówdzie w tym rozdziale, m.in. na s. 59 i 60. Słowem, autorka źle się czuła przytłoczona ogromem materiału erudycyjnego, jaki zgromadziła, nie zawsze odpowiednio łącząc go z kontekstem.

Z kolei rozdział II zatytułowany *Życie i osobowość bł. Bolesławy Lament* zupełnie inne czyni wrażenie. Tutaj s. Kuniszewska poczuła się w swoim żywiole. Zarówno analiza źródeł, jak i sam wykład dają jasny i zrozumiały obraz osoby bł. Lament, kolei jej życia i wpływu, jaki one miały na powstałe z jej inicjatywy dzieło. Czytelnik musi wziąć pod uwagę, iż autorka pisze o kimś będącym już na ołtarzach. Stąd też tylko między wierszami można wyczytać trudniejsze momenty w życiu i działalności Błogosławionej.

W rozdziale III zatytułowanym lapidarnie: *Zgromadzenie Sióstr Świętej Rodziny* zawarto dzieje początkowe zgromadzenia, urzeczywistnianie przez nie określonych wartości wychowawczych znajdujących swój praktyczny wyraz w apostołstwie. Wątkiem wiodącym jest osobowość Bolesławy Lament. Autorce udało się przekonywająco przedstawić współistnienie i współdziałanie w założycielce dwóch elementów składających się na formację człowieka: dostrzeżenie jego potrzeb i zadośćuczynienie im w powiązaniu z jego ewangelizacją. Był to istotny moment w pedagogii Bolesławy Lament, który sprawiał, że potrafiła się ona i jej dzieło odnaleźć się w każdej rzeczywistości. Bo nigdy nie brakowało potrzebujących i nigdy Ewangelia nie przestawała być najważniejszym źródłem wiedzy o człowieku i jego przeznaczeniu. Bardzo trafne jest wyłożenie znaczenia wartości w dziele Matki Lament. One wyrastały właśnie z tej podwójnej misji wychowawczej Założycielki. W tym rozdziale autorka często wraca do pojęcia „ekumenizm”. Jest to zrozumiałe wobec planów działalności wśród prawosławnych. Ale wkradł się tu pewien anachronizm, gdyż na s. 137 autorka cytuje list Jana Pawła II do zgromadzenia, a w nim stwierdzenie, iż jest ono pomocą Kościołowi w jego duszpasterstwie ekumenicznym. Na tym miejscu cytowanie jest właściwe, ale w odniesieniu do ekumenizmu Matki Lament już nie, gdyż w jej rozumieniu ekumenizm mógł polegać jedynie na pozyskaniu różnowierców dla katolicyzmu. Od Vaticanum II, jak wiadomo, oznacza on zgoła coś innego.

W rozdziale IV omawia autorka charyzmat zgromadzenia. Jest to pojęcie pozwalające na dość luźną interpretację, zawiera ono w sobie to, co nazwać można źródłem energii działające zarówno wewnątrz zgromadzenia, jak i w pełnieniu jego misji. Uwaga autorki skupia się na wychowaniu od strony środków służących jego urzeczywistnieniu. Na pierwszym miejscu uwzględnia czynniki naturalne, nazwane przez nią ludzkimi. Jednocześnie nie traci z oczu przedmiotu swych dociekań, tzn. samej Bolesławy Lament. Te „ludzkie” środki wychowawcze jawią się bowiem jak gdyby na kanwie życia Założycielki. Ona nadaje tym środkom motywację będącą treścią jej życia i wyrazem jej poglądów. To właśnie Bolesławę Lament wprowadza autorka, kiedy pisze o narzędziach, jakimi posługuje się wychowawca – nie każdy, ale natchniony doktryną Kościoła. Tymi środ-

kami posługuje się wychowawca, budując charakter człowieka w oparciu o cnoty tkwiące w człowieku *in statu fieri* – w stanie możliwości – i otwierające szanse na rozwój. Jest on zarazem barierą dla złych skłonności tkwiących w człowieku. Trzeba przyznać, że ta monotonia wyliczanych cnót i zastosowania ich możliwości w wychowaniu nuży i rodzi się myśl, czyby jednak nie postawić w centrum tych rozważań żywego człowieka i sprawdzić, jak według koncepcji Założycielki sprawdzało się rozwijanie cnót aż do uzyskania w pełni ukształtowanego człowieka odpowiadającego modelowi ewangelicznemu? Być może nie byłoby to łatwiejsze, jednak z pewnością bardziej plastycznie ukazywałyby nie tylko idee wyznawane przez Matkę Lament, ale także ich owocowanie. Autorka wołała jednak ujęcie teoretyczne. Przedział między czynnikiem ludzkim a wartościami religijnymi w wychowaniu, tak jak to zostało ujęte w książce, jest dość płynny. Jego istotę akcentuje wszakże *novum*, jakim jest wydobycie z doktryny Lament treści teologicznych. Niezwykle słuszne było tu też dodatkowe skonfrontowanie ich z poglądami funkcjonującymi na bieżąco w teologii, a zwłaszcza w wypowiedziach Jana Pawła II zabierającego często głos w sprawach wychowania.

S. Kuniszewska nie poprzestaje wszakże na rozważaniach teoretycznych. W podrozdziale zatytułowanym: *Teoria i praktyka według Bolesławy Lament* mowa jest o zastosowaniu teorii wychowania w praktyce, co wymaga pewnych niezbędnych warunków. Myśli Lament zebrała s. Czechowska, co też wskazuje na ciekawą – choć może nie tak mocno akcentowaną – okoliczność, że Założycielka często dawała inspiracje, ale działała zespołowo. To nasuwa pytanie, czy każda myśl kształtująca ów wspomniany charyzmat wyłącznie od niej pochodzi. Jest to ważne pytanie dla dalszych badań. Ciekawi to, że we wskazaniach praktycznych więcej odnosi się do wychowawcy, nauczyciela aniżeli do wychowanka. To znaczy, iż punkt ciężkości wychowania w omawianym tu wydaniu tkwi we wzorcach, w przykładzie, który musi być ilustracją doktryny. Uwidoczniony tu problem niejako zamyka istotną część dzieła s. Kuniszewskiej, pokazując, że głoszone zasady wychowawcze nie tylko są spójne i zgodne z fundamentami każdej pedagogii, ale miały także w pełni udane zastosowanie. Stwierdzić to można, i na to autorka wskazuje, odsyłając do licznych konkretnych dzieł wychowawczych, bo były to szkoły, placówki opiekuńcze, przygotowanie do zawodu. A więc samo ich istnienie – często w ekstremalnie trudnych warunkach – mówi za siebie.

Ostatni rozdział – VI jest właściwie pewnym appendixem do całości, gdyż wchodzi we współczesność i rekapitułuje dzieło Matki Lament, dopisując jego dalszy ciąg w latach powojennych aż do chwili obecnej. Jeśli można mówić o jakimś ukoronowaniu dzieła, to właśnie sprawozdanie z działalności zgromadzenia na polu wyznaczonym mu przez Założycielkę takowe stanowi. Okazuje się, że zrozumiała ona wyzwanie chwili i chociaż od czasu, kiedy rozpoczęła swe dzieło, upłynęło ponad 100 lat, idea leżąca u jego podłoża sprawdziła się i przetrwała. Oznacza to, że zarówno wtedy, na przełomie XIX i XX wieku, jak i w XXI wieku podobne są potrzeby na polu wychowania i nie zmieniły się wartości, które gwarantują ich zaspokojenie.

---

W sumie książka s. Kuniszewskiej charakteryzuje się bardzo rozległą erudycją, co sprawia, że jej ustalenia dotyczące dość hermetycznej tematyki, jaką była wówczas pedagogia oparta na wartościach religijnych i powiązana z ewangelizacją, są oryginalne i stanowią novum. Wszak był to czas promowania wartości pozytywistycznych, wprawdzie nie zawsze stojących w sprzeczności z zasadami religijnymi, ale niemniej nie one dominowały w ówczesnych zaleceniach pedagogicznych. Fakt, że Matka Lament potrafiła dać inspirację w postaci katolickich zasad w pedagogii i że ta inspiracja trafiła na podatny grunt, warty był ukazania, co w pracy s. Kuniszewskiej w pełni i z sukcesem się zmateriałizowało.

KS. ZYGMUNT ZIELIŃSKI  
Katolicki Uniwersytet Lubelski